

życie
podziemne
mężczyzny

2 **rewanż**



michał w. pistolet

michał w. pistolet

życie
podziemne
męczyzny
2
rewanż



Wydawnictwo Czerwony Pająk
Gdańsk 2015

Zdjęcie na okładkę wykonała Anna Edyta Przybysz
All rights reserved. Copyright 2015

Redakcja: Beata Słama

Korekta: Diana Grabowska

© Copyright Wydawnictwo Czerwony Pająk

Wydanie I

Gdańsk 2015

ISBN 978-83-941124-3-1

Wydawnictwo Czerwony Pająk

ul. Pilotów 12c/33

80-460 Gdańsk

e-mail: wydawnictwo@czerwonypajak.pl

„Co się tak marszczysz”?

No więc leżymy sobie w łóżeczku, nadzy od połowy, światelko się ćmi i jest raczej śmiesznie niż seksualnie.

Zaczynam całować ją po piersiach, wkładam delikatnie rękę między nogi. Dotykam tak tyci, tyci. Cieszę się, bo szybko czuję wilgoć między palcami. Mija kilka minut.

– Dlaczego się tak marszczysz? – pyta.

Podniosłem zdumiony głowę.

– Co ty mówisz?! Jakie „marszczysz”?! Co ci do łba strzeliło?!

Natychmiast przestałem.

– Słuchaj – mówię – jak mamy kryzys, jak coś nam nie wychodzi, to bądź delikatniejsza, dobrze!

Przez chwilę nawet patrzyła na mnie rozbawiona. Nagle odwróciła się do mnie plecami.

– A spadaj! – syknęła.

Po paru minutach nie wytrzymała i wybiegła z pokoju. Poszedłem za nią. Zastanawiałem moją żonę siedzącą przy oknie. Płakała.

– Nie wiedziałam, że mamy kryzys! – krzyknęła – Myślałam, że jest cudownie!

– Posłuchaj... – Stoję w pewnej odległości od niej i dopiero po chwili uświadomiłem sobie, że powinienem ją przytulić. Nie robię jednak tego. Za to starannie dobieram słowa:

– Gdy słyszę od ciebie, że lepiej, żeby seksu nie było, bo to komplikuje życie, to... No, to... No wiesz... Jestem po prostu niepewny swego i trudno mi, no!

– Ale to było dawno! Już tak nie czuję! – ripostuje natychmiast.

– Jak to, „dawno”? Raptem miesiąc temu!

– Ale dla mnie to dawno, a poza tym to znaczy, że mam nic nie mówić, bo mogę cię urazić, tak?!

To się wydarzyło wczorajszej nocy.

Dzisiaj przed pójściem do łóżka się ogoliłem: twarz, głowę, całego ptaka. Wszedłem do pokoju i zgasilem światło. Już spała. Odchyliłem koldrę, zacząłem całować uda, pośladki, w końcu zatopiłem język w jej ślicznej piździe. Rozchyliła nogi...

Parę razy przerywaliśmy, by utulić naszą pochlipującą od czasu do czasu córeczkę. W końcu wyruchałem swoją żonę od tyłu i spuściłem się na jej plecy.

Leżeliśmy przytuleni parę minut.

– No to co ja takiego „marszczyłem” wczoraj?

– Ha, ha... Oczy marszczyłeś, Misiu...

14 grudnia

Nowe wrażenia

Podobno, gdy odejdzie ktoś bliski, taki ktoś, z kim rozpoczynaliśmy dzień, kończyliśmy go, taki ktoś, kto był obecny przy nas dzień za dniem, a nawet godzina za godziną... no więc podobno, gdy takiej osoby zabraknie w naszym życiu, to od tego momentu inaczej liczymy upływający czas. Wszystko jest przed albo po. Nieważne, czy przeleciał tydzień, dwa „od”, czy upłynął miesiąc czy też dwa „po”. Jest po prostu zupełnie inaczej...

Nie potrafię powiedzieć, jak długo nie widziałem Sary. I jej nie słyszałem. Tydzień czy miesiąc? W każdym razie od tamtego czasu, od momentu, gdy... no... świat się zmienił. I to bardzo. Wygląda inaczej, smakuje inaczej. Inaczej pachnie. Zastanawiam się, co myślą i czują rodzice, którzy właśnie wysłali swojego syna do szkoły z internatem. Marzyli przecież o tym. Ten krnąbrny dzieciak był powodem ich ustawicznej udręki, taki niezdyscyplinowany, bez przerwy trzeba było się z nim o wszystko wyklócać. Nigdzie nie dało się wyjść! Wieczne kłopoty i bez przerwy trzeba było koło niego biegać!